

Meżczyzna da się zawsze oszukać

Fałszywa hypnotyzerka i milionerka bez grosza

Przypominaliśmy niedawno na tem miejscu kilka „kawałów”, polegających na masowej mistyfikacji, które dzięki swej pomyslowości przeszły niemal do historii, ze słynnym „kapitanem z Koepnicku” na czele. We wszystkich tych wypadkach bohaterami byli wyjątkowo mężczyźni. Dlaczego, czyżby kobiety nie miały daru mistyfikowania?

„Meżczyzna da się zawsze oszukać”. Każdy meżczyzna zachnie się na to powiedzenie, ale każda kobieta uzna je za śluzne. Mogą się zmieniać metody, zależnie od charakteru osobnika, który ma być przez kobietę zmistyfikowany, ale wynik jest prawie zawsze niewątpliwy.

Toteż kroniki kryminalne zapętlają się ustawicznie coraz nowymi przykładami pomyslowych oszustw na wielką skalę, dokonywanych przez kobiety. Przytoczymy tu dwa wypadki mniej znane.

HYPNOZA ZWIERZĄT

Było to w Paryżu, w gabinecie wieloletniego szefa policji, Lepine'a. Do słynnego pogromcy świata przestępczego zgłosiła się niezwykle piękna młoda dama o wybitnie południowym typie, nazwiskiem Prinkeville, która wedle przedłożonych dokumentów była Francuzką osiadłą na Sycylii. Interes, który ją sprowadził do szefa policji był natury wysoce osobliwej: zajmowała się hypnotyzowaniem zwierząt i pragnęła urządzić w Paryżu (na cel, oczywiście, dobroczynny), publiczny pokaz swej sztuki — najlepiej pod gołym niebem, w którejś z dzielnic, gdzie się wiele włości bezdomnych psów i kotów, któreby mogły posłużyć za model, usuwając wszelkie podejrzenia, że zachodzi wypadek trestu. Prosiła zatem o udzielenie jej pozwolenia na tę imprezę.

Szef policji odniósł się nieufnie do oryginalnej prośby. „Pan mi nie wierzy? — zauważyła piękna kobieta, czarując się uśmiechając. — Rzeczywiście, hypnotyzowanie zwierząt nie należy do rzeczy zbyt rozpowszechnionych. Ale możemy wyjść na ulicę, to panu zademonstruję swoją sztukę. Napotkamy tam przecież jakieś zwierzęta”.

ZDUMIEWAJĄCE DOWODY

Pięknej kobiecie nigdy nie odmawia elegancji meżczyzna, zwłaszcza Francuz. Udano się więc na ulicę. W pobliżu prefektury policji stała jakaś dorożka. „Siadajmy — zaproponowała

madame Prinkeville, rzucając woźnicy adres. Gdy jednak konie miały już ruszyć z miejsca, roześmiała się głośno srebrzystym, fascynującym śmiechem — i oto oba konie stanęły w miejscu i pozginawszy przednie nogi padły na kolana, zupełnie jakby w cyrku. Daremnie smagał je do dożkarz batem i nawoływał wszelkimi zaklęciami. „W takim razie musimy wysiąść” — zakładowała dama.

W tej chwili przechodził chodnikiem lokaj z psem na smyczy, późnym Bernardynem, grzecznym niosącym w pysku koszyk na zakupy. Mijając Sycylankę zwierzę momentalnie się zatrzymało i wypuszczając z pyska koszyk stanęło na tylnych łapach, rozpoczynając taniec na wzór tresowanych niedźwiedzi. Z wielkim trudem udało się lokajowi odciągnąć psa. Lepine uznał się za przekonanego i udzielił żądanego pozwolenia.

A REZULTAT...

W dniach następnych kilkaset osób w Paryżu, będących miłośnikami zwierząt — zamożnych pań i panów — otrzymało zaproszenia na oryginalny seans pięknej Sycylanki, mający się odbyć w jednej z mniej „nobleśnych” dzielnic miasta. Sensacja była zbyt wielka, aby na nią nie popatrzeć, toteż publiczność dopisała w komplecie. Nie mógł tylko przybyć sam Lepine, zajęty równocześnie jakąś pilną sprawą urzędową. Bardzo to go później żałował, bo oto po paru godzinach nie przestawały dźwięczyć dzwonki jego telefonu: to skarżyli się widzowie ekscentrycznego przedstawienia, którzy zostali przez rzekomą p. Prinkeville, pod pozorem eksperymentów hypnotycznych, obłupieni z pieniędzy i kosztowności.

Piękna Sycylanka znikła bez śladu i wszelkie wysiłki policji, aby ją wykryć, pozostały bez skutku. Oczywiście eksperymenty z koniami i z psem były zaaranżowaną sprytnie sztuczką. Ale że się dał na nie nabrać sam słynny szef policji! Ano, jako się rzekło w tytule...

JEDEN FUNT WYSTARCZY

Innego rodzaju eksperymentu dokonała Angielka, mrs. Irena Butler. Prawdziwe jej nazwisko brzmiało nieco odmiennie, bo „Buckler”, a pochodzenie nie było zbyt dystygnowane: ojciec był biednym zieleniarzem, handlującym na którems z przedmieść Londynu. Jedynym majątkiem Ireny była niezwykła piękność.

Mając lat ośmnaście wyszła za mąż za zamożnego kupca, ale już po paru tygodniach porzuciła go, pozostawiając na pamiętkę długi w sumie 5 tysięcy funtów. Doświadczenia zaś, nabyte w ciągu podróży poślubnej, oraz kupione przez męża toalety i kosztowności posłużyły jej do kariery hochsztaplerskiej, na którą się obecnie puściła.

Piękna Irena miała oprócz urody jeszcze jeden atut w rękę, bodaj że najważniejszy: niezwykły tupet. Dzięki tym talentom udało się jej przy pomocy sfałszowanych dokumentów przekonać dyrektora jednego z wielkich banków londyńskich, że ma objąć w Niemczech kilkumilionowy spadek; do dała, że pieniądze zamierza ulokować w tym właśnie banku i dlatego już teraz chce sobie otworzyć konto. Ponieważ jednak czekała ją duża wydatki, wkładała narazie tylko minimalną wkładkę jednego funta. Czy to wystarczy?

— Ależ najzupełniej! — odpowiedział uprzejmy bankowiec, którego miss Butler tak oczarowała, że gdy się doń zwracano w dniach następnych telefonicznie o bliższe o niej informacje, udzielał jaknajlepszych referencji. Byłby zaś zrobił lepiej, zasięgając informacji u swego buchaltera.

PENIĄDZE PŁYNĄ

Rzekoma bowiem milionerka, dysponując książeczką czekową i moralnym poparciem dyrektora banku, poczęła prowadzić tryb życia niesłychanie szeroki, wydając pieniądze na prawo i lewo, kupując co pod rękę wpadło (między innymi kilka pałaców), zawierając umowy z bankami, przeprowadzając grube transakcje. Potem zaś przyszło rozczarowanie, gdy czeków napływało coraz więcej, a miss Butler przepadała bez śladu. Łatwowierny dyrektor musiał z własnej kieszeni wyłożyć bardzo grubą porcję gotówki...

Młoda kobieta zaś, zmieniając stale miejsce pobytu, kontynuowała swoje eksperymenty — i to również z takim samym powodzeniem. Rzecz niepojęta, w jaki to sposób ci wszyscy oszukani przez nią finansisci, adwokaci i bankierzy nie zwracali się z doniesieniami do policji: widocznie bali się skandalu, któryby przede wszystkim ich samych okrył śmiesznością. Dość, że przez trzy lata fałszywa miss Butler prowadziła życie multimilionerki, odwiedzała Paryż i Nowy Jork, pozostawiała wszędzie za sobą mnóstwo długów i nie miała z tego powodu żadnych kłopotów, póki

wreszcie drobny błąd nie spowodował katastrofy.

TEGO NIE PRZEWIDZIAŁA

Zaasekurowała się mianowicie od wypadków na grubą sumę i już w parę dni później, kierując sama samochodem, roztrzaskała go w drzazgi. Sama zdążyła oczywiście w porę wyskoczyć, nie odnosząc żadnych obrażeń. Przewieziono ją do lecznicy, towarzystwo asekuracyjne zaś już przygotowywało wypłatę wysokiej premii. Pech jednak chciał, że z lekkiego zadrażnienia skóry podczas katastrofy samochodowej wywiązało się zatrucie krwi i w lecznicy, zamiast trzech dni, trzeba było przeleżeć dwa miesiące. To wystarczyło, aby piękny niebieski ptak, dotąd wymykający się wierzytelom wskutek wielkiej ruchliwości, dostał się do klatki. Zjawili się detektywi, zaczęli zgłaszać poszkodowani kupecy, służące itd. Przyszło do rozprawy sądowej i oszustka dostała pięć lat więzienia.

Swojej jednak pewnej miny nie traciła i w sądzie, pogardliwym uśmiechem odpowiadając na wszelkie pytania. Osiągnęła przecież cel swego życia: była wielką damą — i to przez pełne trzy lata.

Rekordowym wyczynem budownictwa jest jeszcze ciągle mur chiński

Pomimo wspaniałych wyczynów techniki nowoczesnej i śmiałości pomysłów konstruktorów i inżynierów, uczeni twierdzą stanowczo, iż jednym z najbardziej gigantycznych przedsięwzięć, podjętych przez człowieka jest budowa olbrzymiego muru chińskiego, mającego za cel ochronę Chin przed napadami wojowniczych band z Mongolji i Mandżurji.

Olbrzymie to dzieło dokonane zostało w zamierzchłych czasach przez cesarza chińskiego Czin, mieniącego się „pierwszym cesarzem”, lub „jedynym cesarzem” Chin i przeprowadzone całkowicie w czasie jego panowania.

Mur chiński biegnie zygawką wzdłuż Morza Żółtego, na północ do Pekinu, do pustyni Azji Centralnej i ciągnie się na dystansie 2.500 klm. Wspina się na wysokie góry i spada w głębokie doliny i wawozy. Szerokość jego wynosi przeciętnie około 7 metrów, a wysokość 8 metrów (w niektórych miejscach, w odległości około 100 metrów jedna od drugiej, posiadają wysokość 11 metrów. Szczytowy kraniec muru wyłożony jest blokami granitu i krzemienia.

Dla współczesnych konstruktorów niezwykłość tej budowy polega na tem, iż została ona dokonana bez pomocy jakichkolwiek maszyn parowych. I pomimo, iż dziś sypie się on zupełnie w gruzy, mur chiński pozostał jednym z największych pomników pracy ludzkiej, stanowiąc rekord, który jeszcze dotąd — mimo całego postępu dzisiejszej epoki — nie został prześcignięty.

Historyczny słup wbity w polskie morze

Słup z napisem, wbity na brzegu morza polskiego w dniu objęcia Pomorza przez wojska polskie w miejscu, gdzie nastąpiły zaślubiny morza z Macierzą przewieziony został do muzeum wojska polskiego w Warszawie. W miejsce historycznego słupa postawiony został w tych samych okolicach nowy słup i wbity na miejsce starego, na historycznym brzegu w Pucku. Napisy na zastępczym słupie są te same, co na przewiezionym do Warszawy.

Dziś zaćmienie słońca Sygnały czasu przez radio dla polskich uczonych na Syberji i w Grecji

W dniach 12 i 13 czerwca, za pośrednictwem radiostacji transatlantycznej w Babilonie, nadane zostały przez Zakład aparatów naukowych Narodowego Instytutu Astronomicznego w Warszawie próbne radiotelegraficzne sygnały godzinowe rytmiczne, inaczej zwane naukowymi, dla wielkiej dokładności z jaką mogą być odbierane. Sygnały godzinowe tego udoskonalonego typu, wymagające automatycznej aparatury, dotychczas w Polsce nadawane nie były.

Próby wypadły pomyślnie, o czym w szczególności nadeszła wiadomość z Międzynarodowego Biura Godziny w Paryżu. Podobne sygnały nadawano dla ekspedycji na zaćmienie słońca w dniach 17, 18 i 19 czerwca r. b. Godziny emisji 3.54, 4.54, 6.24, 7.54, 8.34 i 18.24, długość fali 18.270 metrów. Do odbioru tych sygnałów potrzebne są odbiorniki lampowe, nastrojone na fale bardzo długie, w radjofonji nie stosowane.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o udziale polskich uczonych w badaniu zaćmienia słońca dowiadujemy się, że polska ekspedycja na Syberję dla obserwacji zaćmienia w dn. 19. m., kierowana przez prof. J. Witkowskiego z Poznania, obserwowana zjawisko z punktu astronomicznego Akademii Rolniczej w Omsku.

Do Grecji wyjechali w dniach 11 i 13 b. m. dla obserwacji zaćmienia słońca: dr. Kazimierz Kordylewski i Stefan Ginwili-Piotrowski z Obserwatorium Krakowskiego, prof. Eugeniusz Rybka ze Lwowa, dr. Włodzimierz Zonn z Obserwatorium w Wilnie, oraz p. Leon Kowalski, mechanik precyzyjny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stacja obserwacyjna polska w pobliżu Aten mieści się w Keratea, pod 24 stopniem długości wschodniej, i 37 stopniem 48 minut szerokości geograficznej.

Posterunek obserwacyjny dr. Kordylewskiego i prof. E. Rybki

na wyspie Chios obrany przez nich został w szkole, w miejscowości Tholopotami w pobliżu miasta Chios, na wysokości 400 metrów nad poziomem morza, przy szosie.

W Polsce zaćmienie było widoczne dziś jako częściowe począwszy od g. 4.15 rano i skończyło się parę minut po 5-ej.



HUMOR

ZAŁEŻY...

— Chciałbym kupić bukiet dla mojej żony. Ile to wyniesie?
— Zależy od tego, czy żona pana obchodzi imieniny, czy też ma pan nieczyste sumienie?

MARJAN MALKOWSKI

21)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Wyciągnęła do Adulskiego wąską długopalcową rękę obciążoną czarną rękawiczką.

Komisarz patrzył na nią, gdy szła ku drzwiom i przeczekawszy, aż klamka trzaśnie, zwrócił się do zadumanego nad biurkiem sędziego.

— Pan sędzia myśli?

— Ze powinniśmy wziąć pod uwagę wyznanie Martenowej... Kobieta niechętnie przyznaje się, że miała rywalkę, więc jeśli to czyni musi być pewna.

— Byłaby więc to zbrodnia na tle uczuciowym — komisarz Pietraszek zmarszczył brwi — nie lubię tego rodzaju spraw. Tam, gdzie zazdrość czy miłość... kobiety wchodzi w grę, trzeba się pożegnać z wszelką logiką.

— Gdyby zbrodniarzem byli zawsze logiczni i konsekwentni — uśmiechnął się sędzia — wykrycie ich byłoby o wiele łatwiejsze.

— Chciałbym jednak wiedzieć — komisarz patrzył znów w okno — jaką rolę odgrywa w tej sprawie pani Będrzecka...

— Czyż doprawdy przypuszcza pan?...

— Chcę znaleźć związek między Julianem Cholyńskim a mieszkańcami domu, w którym ostatni raz widziano go żywym. Wszyscy twierdzą, że nie znali go ani widzieli na oczy, a jednak zainteresowanie, jakie wzbudziła jego śmierć jest widoczne aż nadto... Choćby

ta podróż pani Będrzeckiej do Pruszkowa... Chciałbym także pomówić z tą małą wciśbiską, osobką, która zanadto wtóra się do nieswoich rzeczy... z panną... jakże jej... a, Tulewiczówną.

— O, — przerwał żywo sędzia Adulski — chyba jej nie może pan posądzać, by chciała coś ukryć przed policją?...

— Kto wie... — Nie zdaje mi się, aby młoda panna, która ma pracę w biurze i swoje domowe zajęcia, chciała bawić się w detektywa bez jakiegś specjalnej przyczyny.

— Dziecinada, panie komisarzy, zwykła dziecinada. Zresztą sama zgłosiła się do mnie, nikt jej nie wzywał... Przyszła sama powiedzieć, co wie...

— Tak, by zmylić trop, osłonić to, co miała zachować w ukryciu... Zastrzegam się, panie sędzio, że nie myślę w tej chwili o mordercy, myślę tylko o osobie, która wie o Cholyńskim więcej niż my i z niewiadomych przyczyn milczy. Co zaś do hipotezy pani Martenowej, to nie mógłbym jej przyjąć bez zastrzeżeń. Zabójstwa w afekcie nie dokonywa się w tak starannie ułożonych warunkach. Sadzę, że należałoby tę sprawę odwrócić... że nie Cholyński kogoś, ale ktoś Cholyńskiego starał się usunąć ze swej drogi... Wiemy, że uczciwość zamordowanego była dość rozciągliwa. Nie robi on wrażenia solidnego człowieka. Meżczyzna, który pozwala narzeczonej płacić swoje rachunki za obiady i komorne musi mieć dość przętyloną wrażliwość na rzeczy honoru. Na kilka miesięcy przed śmiercią, jak twierdzi narzeczonej a gospodarze domu, w którym mieszkał, warunkiem materialne Cholyńskiego ulegają znacznej poprawie, traci przytem humor i pewność siebie... znamiona jakiegś niespokojności sumienia... Przepisywanie na maszynie jest oczywiście pozorem tylko, pozorem mającym odwrócić podejrzenie, co do źródła dochodów, które nie muszą być uczciwe.

— Więc przypuszcza pan?

— Szantaż — rzekł krótko Pietraszek.

— Tęli obaj przez chwilę.

— Kobieta, z którą, jak sądzi Martenowa, zetknął się właśnie Cholyński — podjął po przerwie komisarz — kobieta, z którą coś łączyło w przeszłości, stać się mogła ofiarą tego szantażu... Mógł mieć jakieś jej listy... kto wie... Potwierdzałyby to jeszcze owa rewizja dokonana na drugi dzień po zbrodni, szukania czegoś, zapewne owych kompromitujących dowodów, których Cholyński nie miał przy sobie.

— Lecz włamania dokonał meżczyzna.

— Tego nie możemy być pewni, zresztą mógł to być pomocnik, współnik, ktoś zainteresowany. Nie wiemy przecież, co było przedmiotem szantażu.

— Ani, kto był jego ofiarą... dodał sędzia.

— Jeśli przypuścić, że była to kobieta, która obawiała się skompromitować wyjaśnieniem tego, co łączyła ją mogło dawniej z Cholyńskim?... Komisarz udawał, że szuka czegoś w notesie i na chwilę głos zawiesił.

— Musiała być zamożna — dodał w zamyśleniu Adulski — skoro wpłaciła już Cholyńskiemu znaczną sumę. Przytem musi jej bardzo zależeć na ukryciu przeszłości przez wzgląd na... powiedzmy, męża lub — zawałał się przez chwilę — narzeczonego... Oczywiście narzeczonemu musiałaby być dobrą patriką... może także człowiekiem dawnych zasad... mało wyrozumiałym... — więc już nie pierwszej młodości.

— Umilkł i przez chwilę patrzyli sobie w oczy.

— Tak, lecz pani i panna Westen bawiły właśnie poza domem... wprowadzić alibi ich nie daloby się tak łatwo stwierdzić: trudno szukać śladu kobiet wędrujących w mieście za sprawunkami...

— Nie mówiłem o nich — rzekł prędko sędzia.

Komisarz Pietraszek uśmiechnął się nieznacznie.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnikiem Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpaloty (na wszystkich stronach po 6 szpalot): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzy — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.